Nr. 126. Czwartek 6 czerwca 1912. Rocznik XXI.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 90 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. Telefon Nr. 396. Konto czekowe Nr. 34.095. Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21. Telefon Nr. 1354. Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Orędzie cesarskie w sprawie uniwersytetu ruskiego.

Wiedeń, 5 czerwca.

Dziś ogłoszone zostanie orędzie cesarskie w sprawie założenia uniwersytetu ruskiego, które w głównych punktach powiada:

Na wstępie orędzie wskazuje, że w myśl rozporządzeń z 4 lipca 1871, 27 kwietnia 1877 i 27 marca 1882 na uniwersytecie lwowskim język polski jest językiem urzędowym, administracyjnym i wykładowym na fakultetach świeckich i jak dotąd, tak i na przyszłość, stale będzie obowiązywał. Specyalne postanowienia, dotyczące używania języka ruskiego zostają w mocy bez zmiany aż do utworzenia samodzielnej wyższej uczelni ruskiej. Upoważnia się prezydenta ministrów, aby stopniowo, w miarę pozyskiwania sił nauczycielskich ukwalifikowanych poczynił kroki w sprawie ustanowienia docentów dla ważniejszych przedmiotów w języku ruskim na fakultecie prawa i nauk politycznych i na fakultecie filozoficznym. O ile kwalifikowanie tych sił nauczycielskich będzie w odpowiedni sposób stworzone, upoważnia się ministra-prezydenta do poczynienia wniosków, celem zamianowania ich profesorami. Profesorowie ci będą do czasu zorganizowania samoistnej wyższej uczelni ruskiej przydzieleni do wyż wymienionych fakultetów w ten sposób, że skład odnośnego kollegium profesorskiego nie dozna przez to żadnej zmiany.

Następnie poleca się prezydentowi ministrów poczynić przygotowania, aby z zastrzeżeniem przedsięwziąć się mających kroków ustawodawczych przed rozpoczęciem roku szkolnego 1921/22 wyłączone z uniwersytetu we Lwowie katedry i urządzenia naukowe z ruskim językiem wykładowym zorganizowano, i biorąc za podstawę ruski język wykładowy i administracyjny w związku z urządzeniami naukowemi dla słuchaczów teologii obrządku grecko-katolickiego, samodzielnie je zorganizowano w miejscu, które ma być oznaczone w drodze ustawodawczej w Galicyi i Lodomeryi. Przygotowania mają w ten sposób nastąpić, aby nie prejudykowały zastrzeżonego ustawowego rozstrzygnięcia co do wyboru miejsca.

W chwili zorganizowania samodzielnej wyższej uczelni ruskiej, utracą moc specyalne postanowienia, istniejące obecnie w uniwersytecie lwowskim, w sprawie używania języka ruskiego. Należy poczynić odpowiednie kroki, aby od wymienionego czasu ustalono w drodze ustawodawczej wyłączne obowiązywanie języka polskiego jako wykładowego i administracyjnego w tym uniwersytecie. Wszystkie naukowe zakłady, urządzenia, zbiory, fundacye i zapisy, które nie są wyraźnie przeznaczone dla studyów w języku ruskim, pozostają przy uniwersytecie lwowskim, obecnie istniejącym, a przysługujący temu uniwersytetowi wpływ na zarząd biblioteki uniwersyteckiej pozostaje dalej w nieukróconej mocy.

Orędzie to zakomunikował prezydent ministrów hr. Stürgkh posłowi Konstantemu Lewickiemu, przewodniczącemu klubu posłów ukraińskich, z pismem, że ogłoszenie tego orędzia zależnem jest od przyrzeczenia, że Rusini nie będą prowadzili obstrukcyi ani w sejmie, ani w parlamencie.

Zwycięstwo gwałtu.

Co się we wtorek przed południem stało w sejmie węgierskim, nie jest nowiną w dziejach parlamentaryzmu na Węgrzech i w Austryi. — W wiedeńskim parlamencie prezydent Abrahamowicz w listopadzie 1907 ogłosił „przyjęcie bez dyskusyi“ wniosku hr. Falkenhayna o zaostrzenie regulaminu w celu złamania obstrukcyi niemieckiej; w sejmie węgierskim w r. 1905 prezydent Perczel tak samo ogłosił przyjęcie bez dyskusyi wniosku o zmianę regulaminu, dawszy poprzednio chustką znak większości rządowej do powstania z miejsc. — Obie uchwały nie weszły jednak w życie: w Austryi wyrzucono Abrahamowicza i Badeniego, a „uchwałę“ milcząco uznano za niebyłą; na Węgrzech wybory zmiotły Perczela z Tiszą i całą partyą liberalną, a następny sejm uznał „reformę“ regulaminu za nieważną.

Wypadek podobnego pogwałcenia podstawy parlamentaryzmu, mianowicie regulaminu obrad, powtórzył się we wtorek w Budapeszcie, a głównym aktorem w tym gwałcie był ten sam hr. Stefan Tisza. Z wyraźnie wytkniętym celem pogwałcenia opozycyi wybrano go prezydentem sejmu, a Tisza nie zawiódł nadziei, jakie do jego brutalności i braku poczucia prawnego przywiązywały rząd i Wiedeń. Już za jego bezpośredniego poprzednika na fotelu prezydyalnym, Navaya, zaczęło się naruszanie regulaminu, ale w niewinny i dla opozycyi nieszkodliwy sposób, bo przez „interpretacyę“. Z chwilą jednak kiedy Lukacs został głową rządu za cenę dostarczenia ustaw wojskowych, Navay stał się niewygodnym i bez ceremonii usunięto go, a miejsce jego zajął Tisza. Jakiego pokroju człowiekiem jest ten „batiar z komitatu Bihar“, świadczy jego odezwanie się w dniu krwawych rozruchów w Budapeszcie, mianowicie, że nawet śmierć 50 ludzi nie skłoniła go do zawieszenia posiedzenia. W myśl tej maksymy Tisza zignorował prawo i przyzwoitość, ogłaszając na wtorkowem posiedzeniu przyjęcie ustaw wojskowych bez dyskusyi i bez głosowania, mimo, że cała opozycya była do głosu zapisaną, a regulamin węgierski nie zna zamknięcia dyskusyi.

Taki obrót rzeczy przewidywano już po liście prezydenta ministrów Lukacsa do Franciszka Kossutha z dnia 2 b. m., w którym Lukacs odrzucił wszystkie żądania zjednoczonej opozycyi co do ustaw wojskowych i co do reformy wyborczej. Już wtedy musiał istnieć plan pogwałcenia opozycyi bez względu na następstwa i z tej racyi rząd nie miał powodu do jakichkolwiek ustępstw. W układy wdaje się zwykle ten, kto ma coś do ustąpienia; Lukacs miał jednak narzuconą sobie przez Wiedeń marszrutę: albo ustawy wojskowe, albo dymisya, a z tych dwóch ewentualności wolał wybrać pierwszą. Że w Budapeszcie już padły trupy i że podobne zajścia mogą się znowu powtórzyć, o to nie dba, kon-

---

HONORYUSZ BALZAC.

Pułkownik Chabert.

36

(Dokończenie).

— Biedaku! — rzekł Godeschal. — Czy chcesz pan może pieniędzy na tytoń?

Z całą naiwnością paryskiego ulicznika wyciągnął pułkownik chciwie rękę do dwóch nieznajomych, którzy mu dali dwudziesto-frankówkę. Podziękował im tępym wzrokiem i rzekł:

— Dzielni żołnierze!

Naśladował ćwiczenia z karabinem, składał się do strzału, a wreszcie zawołał, śmiejąc się:

— Ognia z obu sztuk! Niech żyje Napoleon!

I zakreślił kijem w powietrzu jemu tylko znaną arabeskę.

— Rodzaj jego rany uczynił go dziecinnym — zauważył Derville.

— On dziecinnym! — odpowiedział drugi starzec, który się im przypatrywał. — Aj, są dni, w których strzedz się trzeba, aby go nie zaczepić. Ja, proszę panów, byłem tu już w roku 1820. Pewnego razu szedł tędy pieszo pewien oficer pruski; kareta jego jechała wzdłuż Villejuif. My obaj, Jacek i ja, siedzieliśmy nad drogą. Oficer ten, który szedł z jakimś Moskalem czy innem stworzeniem tego rodzaju, ujrzawszy starego, rzekł szyderczo: „To jest zapewne jeszcze stary woltyżer, który był pod Rossbach“. „Byłem jeszcze wtedy za młody — odpowiedział Jacek Prusakowi — ale byłem dość stary, aby być pod Jeną“. Prusak odszedł jak zmyty, nie odezwawszy się już nic.

— Co za los! — rzekł Derville. — Wyszedł z domu podrzutków, a skończy w przytułku — człowiek, który swego czasu pomógł Napoleonowi zdobyć Egipt i Europę.

— Wiesz co, mój kochany — ciągnął Derville dalej po małej przerwie — są trzy klasy ludzi, którzy nie mogą szanować świata a są to: ksiądz, lekarz i prawnik. Noszą oni czarny strój, zapewne dlatego, że opłakują wszystkie cnoty, wszystkie iluzye. Najnieszczęśliwszym z nich jest adwokat. Człowiek, wzywający księdza, robi to pod wpływem żalu, wyrzutów sumienia, wiary, a to czyni go lepszym, więcej interesującym, a duszę pośrednika cieszy. Ta jego praca nie jest bez pewnej przyjemności: on poprawia, godzi, oczyszcza. Ale my adwokaci musimy codzień patrzeć, jak złe skłonności powtarzają się; nic ich nie naprawia, nasze kancelarye są kloakami, których nie oczyścić nie może. Czego ja już nie widziałem przy wykonywaniu mojego urzędu! Widziałem ojca umierającego na poddaszu, bez grosza, opuszczonego przez dwie córki, którym zabezpieczył rentę czterdziestu tysięcy franków! Widziałem, jak palono testamenty, widziałem, jak matki obdzierały swoje dzieci, jak mężowie okradali swe żony, jak żony zabijały swych mężów, używając jako środka do tego miłości, która zrobiła ich szaleńcami po to, aby bez przeszkody mogły żyć z kochankiem. Widziałem, jak matki gubiły swe dziecko z pierwszego małżeństwa, aby wzbogacić dziecko swej miłości. Nie mogę wszystkiego powiedzieć, com widział, bo widziałem zbrodnie, wobec których prawo jest bezsilne. Jednem słowem, wszystkie okropności, jakie wymyślili romantycy, pozostają daleko za prawdą. I pan poznasz te wszystkie piękne rzeczy; ja zamyślam z moją żoną zamieszkać na wsi, Paryż jest dla mnie piekłem.

---

tent z utrzymania się przy władzy i mając do dyspozycyi wzmocniony garnizon.

Przeprowadzenie ustaw wojskowych na Węgrzech odbije się wkrótce na parlamencie austryackim. Tu powoli zabierano się do obrad nad tą materyą w nadziei, że dopóki na Węgrzech walka nie jest rozstrzygniętą, to i u nas niema potrzeby się spieszyć. Teraz sytuacya się zmieniła i odrazu zaczną się usiłowania około sfinalizowania sprawy, tembardziej, że na rok bieżący kontyngent rekruta ani normalny, ani powiększony nie został jeszcze uchwalony. Nie tak łatwo uda się jednak u nas przeforsowanie nowych ustaw, które obok pozornych ulg w guście niezupełnie przeprowadzonej dwuletniej służby przynoszą rzeczywiste ciężary w formie 50.000 nowych rekrutów i kilkudziesięciu milionów zwiększonych wydatków. Uchwalenie ustawy wojskowej wymaga kwalifikowanej większości, którą mimo ogólnych zapewnień o „patryotyzmie" nie tak łatwo uda się zebrać. Obok tej trudności istnieje jeszcze druga, mianowicie brak czasu. Parlament teraz obraduje nad pragmatyką służbową, po której na porządek dzienny ma przyjść prowizoryum budżetowe jako sprawa terminowa, bo obecne prowizoryum wygasa z dniem 30 czerwca. Gdzież więc czas do uchwalenia ustawy wojskowej, choćby większość dwóch trzecich się znalazła? Chyba, że rząd spróbuje przeciągnąć sesyę przez lipiec, a i w tym wypadku może mu wejść w drogę wisząca w powietrzu obstrukcya Rusinów i Chorwatów.

Ze względu na aktualność ustawy wojskowej nie można pominąć jednego charakterystycznego szczegółu. W toczącej się obecnie dyskusyi nad pragmatyką służbową rząd upiera się przy odroczeniu wejścia jej w życie do czasu uchwalenia pokrycia, gdyż, jak rząd twierdzi, niema pokrycia potrzebnych na ten cel 29 milionów. Tymczasem przy ustawie wojskowej, której nadwyżka kosztów wynosi trzy razy tyle, rząd zupełnie o pokryciu nie mówi! Powtarza się tu stara w Austryi historya: na wydatki wojskowe pieniądze się zawsze znajdą, choćby je musiano pożyczyć; na inne cele nigdy pieniędzy niema, a kredyt rezerwuje się na wojsko i okręty. I tę taktykę popierają stronnictwa burżuazyjne, z pomiędzy których najwięcej rozbija się Koło polskie w celu doprowadzenia do kompromisu. Urzędnikom i służbie państwowej chce się zatkać usta jałmużną nazwaną szumnie dodatkiem drożyźnianym, a dla wojska uchwali się „z zapałem" — nową pożyczkę.

Jak dokonano gwałtu w sejmie węgierskim.

Budapeszt, 5 czerwca.

Na wczorajszem popołudniowem posiedzeniu sejmu galerye były słabo obsadzone. O godz. 4 po południu udali się posłowie do sali. Wszystkie stronnictwa przybyły bardzo licznie. Mimo ogólnego wzburzenia panował na razie pozorny spokój, to zmieniło się odrazu, gdy o godzinie 4·15 zjawił się hr. Tisza w sali i wszedł na estradę.

Cała lewica rozpoczyna olbrzymią wrzawę i krzyczy: „Łotr bezczelny, nikczemnik, bandyta!" itd. Stukają nogami, bębnią w pulpity, słychać świsty na syrenach. Poseł Smreczanyi gra na trąbce, Juliusz i Jan Justh i inni posłowie grają na różnych instrumentach.

Hr. Tisza otwiera posiedzenie. Lukacs wchodzi do sali witany okrzykami: „Eljen!" przez prawicę i przez koncert opozycyi. To trwa kwadrans, poczem Tisza przerywa posiedzenie o godzinie 4½.

Podczas pauzy została większa część posłów w sali, inni udali się do kuloarów, gdzie im Tisza oświadczył, że spisywał sobie nazwiska posłów koncertujących i hałasujących. Jest ich około 30. Jeszcze drugi i trzeci raz spróbuje przywrócić spokój; jeśli to się nie uda, użyje natychmiast przemocy.

Po 10 minutach otwarto posiedzenie na nowo. Posłowie opozycyi znowu zaczynają hałasy. Prezydent znowu robi notatki; ilekroć dzwoni, wrzawa się zwiększa. Prezydent chce wystosować kilka słów do sejmu, ale opozycya czyni mu to niemożliwem, wołając: „Precz!" itd. Podczas wrzawy Lukacs czyta spokojnie gazety.

Ponieważ wrzawa nie ustaje, prezydent wśród świstów i trąbień opozycyi a okrzyków: „Eljen!" ze strony prawicy opuszcza salę i przerywa posiedzenie znowu na 10 minut.

Około godz. 4·45 ponownie otwiera Tisza posiedzenie. Skrajna lewica i część partyi ludowej śwista, krzyczy, bębni. Prawie wszyscy posłowie opozycyi świstają i trąbią.

120 policyantów w sali obrad.

Prezydent jeszcze jakiś czas się przypatruje, poczem przerywa posiedzenie na pół godziny.

Podczas pauzy około godz. 5 od lewej strony wchodzi do sali 120 policyantów pod komendą starszego inspektora policyi Pawlika i 2 inspektorów Schmidta i Beniczkyego i otaczają dwa skrzydła po lewej stronie.

Posłowie lewicy wszczynają ogromny hałas i podnoszą okrzyki oburzenia. Kilku wskakuje na ławy i woła: „Wstydźcie się! To jest łotrostwo! Tchórze!"

Jeden z kwestorów wskazuje inspektorom posłów, którzy mają być z sali usunięci z rozkazu prezydenta.

Nadinspektor wzywa tych posłów, aby za nim poszli, przedewszystkiem Juliusza Justha. Ale inni posłowie stają między nim a Justhem i starają się inspektora namówić, aby nie wykonywał otrzymanego polecenia.

Nadinspektor jednak obstaje przy wykonaniu rozkazu, aby jednego posła po drugim wynieść z sali.

Wynoszenie posłów z sali.

Naprzód wyprowadzili dwaj policyanci pod ramiona hr. Karolyi'ego. Lewica wznosi burzliwe okrzyki: „Eljen Karolyi!"

Następnie wyprowadzono posłów: Jana Justha, Dezyderego Abrahama, Sümegy'ego, Lovasy'ego i kilku innych. W sali zapanowała niedająca się opisać wrzawa.

Poseł Apponyi oświadcza nadinspektorowi policyi, że jego postępowanie jest nielegalne i wzywa go, aby i jego wyprowadził z sali.

Następnie na zarządzenie prezydenta wyprowadzono nowy szereg posłów opozycyjnych, między nimi: Eitnera, Dezyderego Polonyi'ego, Juliusza Justha, Gezę Polonyi'ego, którzy, opuszczając salę, grożą Tiszy pięściami. Potem wyprowadzono Palugiay'a, Hollę, Smreczanyi'ego, Fernbacha, Huszara, Iwankę, hr. Józefa Karolyi'ego i jeszcze kilku innych, poczem policya wśród świstów i okrzyków oburzenia ze strony posłów opozycyjnych opuszcza salę.

Zanim posiedzenie napowrót podjęto, oświadcza poseł Apponyi do otaczających go posłów opozycyjnych: „Jesteśmy wszyscy solidarni i pozostaniemy solidarnymi".

Ponowna „muzyka" obstrukcyjna.

Około godz. 5·45 po oddaleniu się policyi hr. Tisza zjawia się znowu w sali i otwiera posiedzenie. Posłowie opozycyjni, którzy zostali w sali, wszczynają znowu wrzawę.

Poseł Apponyi woła: „Pan musisz rozkazać wyprowadzić nas wszystkich!"

Posłowie trąbią, świstają, bębnią itd.

Policya znowu na sali.

Prezydent znowu zawiesza posiedzenie; po 5 minutach przychodzą znów policyanci z nadinspektorem Pawlikiem do sali, którą partya rządowa po większej części już opuściła.

Pawlik wzywa posłów Barabasza, Benedeka, Galla, Rakovszkyego, Zboraya i kilku innych do opuszczenia sali, gdyż inaczej będzie musiał użyć przemocy. Posłowie oświadczają, że nie ma on do tego prawa, Pawlik powołuje się na polecenie prezydenta.

Następnie inspektor policyi rozkazał wyprowadzić z sali tych posłów, którzy oświadczyli, że tylko przemocy ustąpią.

To wszystko odbyło się stosunkowo dość spokojnie. O godzinie 6 policya opuściła salę.

O godzinie 6·15 hr. Tisza otwiera na nowo posiedzenie. Obecni jeszcze posłowie opozycyjni sami opuszczają salę pod wodzą Apponyiego, który woła: „Opuszczamy shańbioną Izbę"!

Groźby Tiszy.

Tisza postawił wniosek, aby przeciw posłom, którzy zostali z sali wydaleni, wdrożono postępowanie sądowe o „opór władzy".

Poseł Telekty (partya rząd.) stawia wniosek o wyrażenie Tiszy pochwały i uznania.

Wniosek ten uchwalono, poczem przystąpiono do obrad nad ustawą o honwedach.

Posiedzenie o 7 wieczór zamknięto.

Aresztowanie posła.

Poseł Stefan Czuba przewieziony został pod eskortą policyi z parlamentu do policyi pod zarzutem gwałtu. Czuba oskarżony jest o to, że w sali posiedzeń zerwał nadinspektorowi czapkę z głowy i uderzył go. Czuba nie chciał czynić żadnych zeznań, powołując się na swoją nietykalność.

Obrońca Czuby protestował przeciw jego przewiezieniu na policyę z tych samych motywów nietykalności i oświadczył, że władza sama dopuściła się nadużycia, wyprowadzając posłów z sali. Po spisaniu protokołu Czuba w towarzystwie kilku kolegów odszedł.

Robotnicy przeciw gwałtowi Tiszy.

Wczoraj wieczór ogłoszono w ulicach odezwę policyi, w której powołując się na ostatnie zajścia i na ciągłe podburzania, ostrzega się przed ponowieniem rozruchów i popełnianiem gwałtów. Donosi się dalej, że policya i siła zbrojna otrzymały polecenie, aby na wypadek, gdyby z okien rzucano na nie kamieniami itp., natychmiast do okien strzelały. Bez specyalnego zezwolenia nie wolno nikomu nosić broni; bramy i szynki należy zamykać w czasie nakazanym przez policyę. Publiczność ostrzega się, aby unikała placów i miejsc, gdzie odbywają się rozruchy lub starcia. Policya i wojsko wystąpi z całą energią, jeżeli demonstracye się ponowią i po ostrzeżeniu danem trąbką natychmiast zrobi użytek z broni.

Dla utrzymania spokoju w ulicach stolicy wczoraj po południu przybyły oddziały żandarmeryi. Cała straż policyjna pozostaje w pogotowiu w koszarach. Na razie odkomenderowano trzy bataliony piechoty do przedmieść oddalonych.

Prezydent policyi otrzymał wczoraj zawiadomienie od komendy korpuśnej, że garnizon budapeszteński znajduje się w pogotowiu. Szef policyi zarządził, aby placu przed sejmem strzegła kawalerya. W mieście panuje spokój. Wszystkie fabryki i mieszkania wybitniejszych osobistości politycznych są strzeżone przez policyę i żandarmeryę. Służba nieustająca policyi także w nocy i w następnych dniach będzie utrzymana.

Parlament.

Wiedeń, 5 czerwca.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów kontynuowano dyskusyę nad

pragmatyką służbową.

Poseł tow. Glöckel uzasadniał wotum mniejszości do § 31, według którego urzędnikom nie można zakazać wykonywania praw obywatelskich.

Poseł Gostincer uzasadniał wniosek mniejszości do § 44, aby urzędnikom oprócz ich urzędów nie wolno było mieć innego zajęcia zarobkowego, ani też piastować urzędu płatnego.

Na tem obrady przerwano.

Obradowano następnie nad wnioskiem nagłym w sprawie

oficyantów pocztowych.

Na końcu posiedzenia poseł Licht i towarzysze zgłosili interpelacyę z powodu wiadomości o zamierzonem zawarciu unii cłowej między Bułgaryą a Serbią.

Następne posiedzenie dzisiaj.

* * *

Dalsze prace Izby.

Wczoraj przed południem zebrał się konwent

seniorów celem ustalenia programu prac najbliższych posiedzeń Izby. Postanowiono, że w piątek nie będzie posiedzenia pełnej Izby, tylko obrady komisyjne. W najbliższy poniedziałek dopiero odbędzie się posiedzenie pełnej Izby. Po pragmatyce służbowej, która ma być załatwioną mniej więcej w połowię następnego tygodnia, przyjdzie pod obrady wniosek co do uznania komisyi ubezpieczenia społecznego za nieustającą, potem prowizoryum budżetowe i wnioski komisyi legitymacyjnej.

O ustawy wojskowe.

Komisya wojskowa zebrała się wczoraj na posiedzenie po posiedzeniu Izby posłów.

Poseł Habermann (soc. czeski), wskazując na doniesienia dzienników o zajściach w sejmie węgierskim, wnosi, aby posiedzenie zamknięto i obrady komisyi przerwano aż do wyjaśnienia sytuacyi na Węgrzech.

Wniosek ten odrzucono, poczem odbywał się dalszy ciąg dyskusyi. Następne posiedzenie we wtorek 11 b. m.

Budowa kanałów.

Na posiedzeniu komisyi dla gospodarki wodnej poseł Schraffl (chrz. soc.) postawił wniosek, aby posiedzenia komisyi przerwać na tak długo, dopóki rząd nie przedłoży programu budowy kolei lokalnych.

Wniosek ten odrzucono.

Poseł Kuranda przemawiał za równoczesnem rozpoczęciem budowy kanału Dunaj-Odra.

Przegląd polityczny.

Kandydatura kobieca. Przy uzupełniającym wyborze do sejmu czeskiego z Młodego Bolesławia, w miejsce zmarłego posła Skardy, postawiło stronnictwo młodoczeskie kandydaturę kobiety, opierając się na statucie krajowym czeskim, który nigdzie nie wyklucza wyraźnie kobiet od wybieralności. Oficyalną kandydaturą młodoczeską była więc pani Bożena Vyk Kuneticka. Przeciw niej wystąpili: burmistrz z Młodego Bolesławia Mattauszek, jako samodzielny kandydat młodoczeski, oraz Karolina Machowa, jako kandydatka socyalistyczna. Przy wyborze Kuneticka otrzymała 850 głosów, Mattauszek 769, Machowa 415. Będzie więc wybór ściślejszy między Kunetická a Mattauszkiem.

KRONIKA.

Wtorek 5 czerwca.

Nowiny krakowskie.

Reforma statutu miejskiego. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi statutowej, na którem wybrano dwa subkomitety: 1) dla reformy ordynacyi wyborczej, 2) dla części administracyjnej statutu. Do pierwszego subkomitetu weszli radcy Daszyński, Doboszyński, Federowicz, Kosobucki, dr Ignacy Landau, dr Rafał Landau, dr Starzewski Maryan i dr Starzewski Tadeusz; do drugiego subkomitetu radcy Beringer, Fierich, Gertler, dr Gross i dr Rosenblatt. Do subkomitetów należą też członkowie prezydyum miasta wraz z delegatem p. Bandrowskim.

Uchwalono też, że w posiedzeniach subkomitetu mogą brać udział wszyscy członkowie komisyi z głosem doradczym.

Filia gimnazyum św. Jacka. Minister wyznań i oświaty zezwolił reskryptem z dnia 21 maja b. r., aby przy gimnazyum Jacka w Krakowie utworzono od r. 1912/13 oddziały równorzędne klas od I—VII, zaś od roku szkolnego 1913/14 od I—VIII i poddano je wraz z możliwie potrzebnemi klasami równorzędnemi pod kierownictwo pedagogiczno dydaktyczne ustanowionego w tym celu profesora gimnazyalnego.

Nie będzie podatku od totalizatora w Krakowie. Dnia 17 września 1908 uchwalił sejm projekt ustawy, mocą której gminie miasta Krakowa udzielono zezwolenia na pobór na rzecz funduszu ubogich miasta 5 procent opłaty gminnej od totalizatora przy wyścigach konnych w Krakowie. Cesarz postanowieniem z dnia 15 maja b. r. nie udzielił temu projektowi sankcyi z następujących powodów: Zakłady, zawarte przy wyścigach konnych, podlegają obecnie na wszystkich placach wyścigowych 5 procentowej państwowej opłacie od totalizatora, obok której ściąga się jeszcze w niektórych krajach dodatki lub samoistne opłaty na cele autonomiczne. W Krakowie istnieje samoistna $2^1/_2$-procentowa opłata od wkładek totalizatora. Ponieważ dodatek 40 procentowy równa się dwuprocentowej opłacie, istniejąca zaś w Krakowie opłata osiągnęła już najwyższy stopień odnośnych opłat autonomicznych, przeto nie można było zgodzić się na dalsze podwyższenie opłat od totalizatora w Krakowie, a to tem bardziej, że obecnie projektowane jest nowe uregulowanie należytości rządowych od zakładów przy totalizatorze.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Popołudniowe przedstawienie „Halki“ (we czwartek 6 b. m.) nie odbędzie się z powodów od dyrekcyi niezależnych. „Halka“ graną będzie zamiast „Sztygara“ w niedzielę 16 b. m. po południu. Bilety zakupione na „Halkę“ 6 b. m. można zamienić na dzień 16 b. m, lub kasa zwróci pieniądze.

W środę i czwartek wieczór opera narodowa Kamińskiego „Krakowiacy i Górale“ z współudziałem artystów dramatu lwowskiego Jana Nowackiego, Ferdynanda Feldmana i Wł. Ratschki. W przedstawieniu bierze udział cały personal opery i operetki.

W sekcyi pedologicznej Ogniska nauczycielskiego wygłosił dnia 3 czerwca prof. Zygmunt Wyrobek odczyt o skantingu. W gorących słowach skreślił historyę, rozwój, organizacyę, a nadewszystko znaczenie wychowawcze skantingu. Pod tym względem przewyższa on wszystkie dotychczasowe organizacye gimnastyczne, sportowe i obniża się jego znaczenie, gdy przypisuje mu się tylko wartość zdrowotną. Na naszym gruncie można Jordana nazwać pierwszym skantem, jego organizacyę w początkach ruchem skantowym. Zebrani oklaskami dziękowali za piękny, z zapałem wypowiedziany odczyt.

Dnia 7 czerwca o godz. 7 wieczorem odbędzie się w sekcyi pedologicznej pogadanka o systemie pedagogicznym Collegium Nobilium.

Z wystawy architektonicznej w Krakowie. Komitet wystawy zwraca się na tej drodze do wszystkich autorów prac nadesłanych na rozstrzygnięty tymi dniami konkurs na typy domów mieszkalnych, aby zechcieli wyjawić swoje nazwiska, a to celem umieszczenia ich w katologu wystawy.

Festyn Związku pracownic biurowych, kasowych i handlowych, który odbędzie się jutro (we czwartek) w parku Krakowskim, zapowiada się doskonale ze względu na starania, jakie komitet poczynił. Role gospodyń objęło kilkanaście pań. Komitet liczy na to, że publiczność poprze jego starania przez liczny udział.

Wycieczka robotnicza do Kalwaryi. Grupa centralna Związku robotników drzewnych w Krakowie urządza wraz z „Chórem robotniczym“ z Podgórza zbiorową wycieczkę do Kalwaryi Zebrzydowskiej w niedzielę 9 czerwca. W programie wycieczka do ruin zamku w Lanckoronie i tamże

---

ARKADYUSZ AWERCZENKO.

Wśród chmur.

(Z rosyjskiego).

4)

(Dokończenie).

Poplaszychin zacisnął zęby i schwycił kurczowo jakąś deskę przy maszynie, Siemirazbojnikow zaś, podniósłszy się na palcach, palnął go pięścią po głowie.

— Oj!!

— Uderzenie przy wylądowaniu! — rzekł uczeń. — To zawsze ma się wrażenie, jak gdyby się otrzymało uderzenie w czaszkę. Możemy sobie pogratulować: i wzlot i wylądowanie były wspaniałe!

Poczęliśmy klaskać w dłonie i krzyczeć wniebogłosy, fotograf zaś schował do kieszeni kodak, którym fotografował sceny ze wzlotu Poplaszychina.

— Brawo, brawo! Zuch z pana! Była chwila, kiedy myśleliśmy, iż was już nigdy nie ujrzymy: skryliście się wśród chmur!

Poplaszychin zerwał chusteczkę z głowy, zeskoczył z siodełka i padł w objęcia przyjaciół.

Siemirazbojnikow zbliżył się i wyciągnął dłoń.

— Przyjm me serdeczne gratulacye — rzekł cichym, nieśmiałym głosem. — Wybacz, myślałem o tobie gorzej... Przekonałem się, iż nie jesteś tchórzem: trzymałeś się, jak prawdziwy bohater. Przyznam ci się, że nie odważyłbym się wzlecieć na tak niebotyczną wysokość.

— Wiecie, moi drodzy, nic w tem nie było strasznego. Tylko jakiś ptak zaczepił niespodzianie skrzydłem o mą twarz, aż mnie ciarki przeszły. Potem deszcz zmoczył mnie do nitki. Zresztą... nic strasznego!

— Tak! — zawołał z entuzyazmem Siemirazbojnikow. — Tylko przy pomocy takich odważnych szaleńców posuwa się naprzód wielka sprawa podboju stref powietrznych!

— Niech żyje Poplaszychin!!

Poplaszychin zbliżył się do ucznia, uściskał go czule i rzekł:

— Dziękuję panu! Bez pańskiej pomocy nie dokonałbym tego wzlotu nigdy!

— Ależ, doprawdy... — wyjąkał, płoniąc się, skromny uczeń.

IV.

Każdy, kogo obchodzą sprawy lotnictwa, mógł nazajutrz przeczytać w pewnym dzienniku:

Wzlot dziennikarza Poplaszychina.

„Wczoraj wreszcie udało mi się wykonać to, co dla milionów śmiertelników pozostanie na zawsze w sferze marzeń...

Wzleciałem na samolocie!

Dziwnem to się może wydać: w chwili, gdym dosiadał rumaka napowietrznego, do duszy mej wśliznęło się przykre uczucie bladego strachu, wystarczyło jednak wznieść się o parę metrów ponad powierzchnię naszej starej matki ziemi, aby niegodne to uczucie ustąpiło miejsca innemu — zimnemu uczuciu spokoju i niepojętej wprost lekkości...

Wiatr świszcze dokoła, zerwał mi z głowy kapelusz — jestem na to obojętny, zdaje mi się, jakby to kogoś innego spotkało, kogoś niesłychanie mi obcego i dalekiego. Pod nogami memi rozściela się panorama, jak z bajki... Oto jakaś wioska... Cerkiew zdaje się być srebrnym naparstkiem, ludzie zaś, co kroczą mozolnie w kurzu i zaduchu — to jakieś mrówki mizerne... Lecę nad modrą wstęgą rzeki... Co to? Czy nikłe łupinki orzechów, a na nich drobne strzępki papieru? Nie — to łodzie, te zaś drobne białe strzępki... Wielki Boże!... wszak to żagle!... Korzy się umysł przed nieskończoną wielkością Przedwiecznego!

Pilot krzyczy mi do ucha:

— Pięćset metrów! Sześćset!! Siedmset!!!

W uszach mi szumi, doznaję uczucia duszności, nie jestem już w stanie.... proszę pilota, by wylądował.

Po krótkiej chwili odczuwam silne wstrząśnienie, uczucie jakby uderzenia w głowę, a potem... potem jestem znów wśród kochanych przyjaciół, którzy witają mnie owacyjnie, jestem na ziemi.

Zdaje mi się, iż był to tylko sen, marzenia senne o czemś, co nigdy stać się nie może. A jednak — to nie był sen! Boli mnie policzek, uderzony skrzydłem jakiegoś ptaka, z którym się zderzyłem w oceanie powietrznym, ubranie, zmoczone gwałtowną ulewą na wysokościach niebotycznych, przylgnęło natrętnie do ciała.

A serce bije przyspieszonem tempem, powtarzając:

Stało się! Powietrze nasze!“

V.

Artykuł Poplaszychina ukazał się we wtorek. W środę zaś w innej, współzawodniczącej gazecie ukazał się detaliczny opis wzlotu Poplaszychina, ilustrowany fotografiami rozmaitych stadyów sławetnego owego wzlotu.

Z fotografij tych czytelnik dowiedział się, jak wyglądał ptak, który musnął Poplaszychina skrzydłem; ujrzał źródło deszczu, który go zmoczył; dowiedział się, jaki wiatr zerwał mu kapelusz.

Obawialiśmy się, by Poplaszychin nie targnął się na swe życie. Lecz Poplaszychin rozpił się jedynie.

zabawa taneczna, po zabawie powrót z lampionami na kolej. Koszta uczestnictwa wraz z koleją tam i napowrót 5 K. Wpisywać się można u tow. Śliwy w Związku stow. rob. (Filipa 2, II. p.). Wyjazd z Krakowa o godz. 9 rano.

W „Promieniu“ (Gołębia 14, I. p.) odbędzie się w piątek 7 czerwca wieczór dyskusyjny na temat: „Młodzież narodowa a kwestya społeczna; referent kol. Przybylski.

Krakowski Związek pomocy dla więźniów politycznych odbył walne zgromadzenie 31 maja. Sprawozdanie kasowe wskazuje na znaczny rozwój Związku. W r. 1910 ogólny dochód wynosił 2004 K 63 h, w 1911 r. — 5868 K 13 h. W tym zaś roku od d. 1 stycznia do 31 maja wpłynęło 7130 K 47 h. Z tego w ciągu ostatnich trzech tygodni 2351 K 79 h zostało złożone na etap 1500 katorżan, którzy mają być wysłani z więzień Królestwa na Sybir. W sprawozdaniu zarządu Związku zostały wskazane metody, jakiemi kieruje się zarząd przy wysyłaniu pieniędzy. Uważając, że na miejscu sami więźniowie najlepiej mogą zrobić podział pieniędzy, zarząd dąży do urzeczywistnienia tego. W niektórych wypadkach, gdzie bezpośrednio do więźniów dotrzeć nie można, zarząd ucieka się do pomocy istniejących w kraju organizacyj pomocy więźniom, które robią podział zgodnie z otrzymanemi z więzień wskazówkami. Taka metoda poza innemi korzyściami daje gwarancyę bezstronności pod względem partyjności. Z całej wysłanej sumy 77% zostało wysłanych wyżej wspomnianymi sposobami. Tylko nieznaczne sumy wysłano poszczególnym jednostkom. Statystyka partyjności w tym wypadku wykazuje co następuje: 189 K 83 h wysłano S. D., 209 K 10 h — P. P. S. (fr. rew.), 235 K 17 h — P. P. S. (lew.), 46 K 18 h — S. R., 22 K 95 h — anarchistom. Partyjność reszty tych, którym wysłano 112 K 18 h, nie jest znana Związkowi. — W dyskusyi podkreślono konieczność prowadzenia nadal akcyi zbierania na etap 1500 katorżników, gdyż zebrana suma nie zaspokoi niezbitych potrzeb. Poruszono również sprawę zbierania książek, gdyż w otrzymanych z więzień listach zewsząd nadchodzą prośby o książki, szczególnie polskie. (W ciągu ostatniego miesiąca zebrano 500 tomów). Zastanawiano się dłużej nad sprawą werbowania w Krakowie nowych członków, oraz nad wykorzystaniem zbliżającego się okresu wyjazdu na letniska. W tym celu została wybrana komisya. Postanowiono zwrócić się do wszystkich współczujących z apelem o wstępowanie w szeregi Związku, oraz o zamawianie list składkowych i „Więźnia Politycznego“ przed wyjazdem do letnisk, również o nadsyłanie swych adresów z letnisk dla ewentualnego wykorzystania ich przy urządzaniu przedsiębiorstw.

Całą korespondencyę w sprawie Związku należy nadsyłać pod adresem: Dr Marek, Kraków, Wiślna 8, II. p.

Walka między cechmistrzami. Przed sędzią p. Szczerbą toczył się onegdaj dalszy ciąg procesu przeciw radcy miejskiemu Wolnemu. Jako skarżyciele występowali: radca Kosobucki, dziennikarz Garfunkel i kupiec Dłużyński. Przedmiotem rozprawy jest twierdzenie, że pan Wolny posądził Kosobuckiego o sprzeniewierzenie funduszów na dom rękodzielniczy, co następnie p. Garfunkel ogłosił w „Nowinach“. P. Wolny zaprzeczył, by udzielił takich informacyj Garfunklowi i nazwał Garfunkla oszczercą, co znowu p. Garfunklowi dało sposobność do wystąpienia w roli skarżyciela. Wreszcie p. Dłużyński skarży p. Wolnego, iż go na Kotłowie czynnie znieważył. Sędzia Szczerba przesłuchał przedewszystkiem cały szereg świadków co do zajścia z Dłużyńskim, które już było raz przedmiotem rozprawy sądowej. Zacytowany przez Dłużyńskiego świadek Rajewski, urzędnik na Kotłowie, zeznał na poprzedniej rozprawie wbrew twierdzeniom p. Wolnego, iż nie słyszał, by Dłużyński nazwał Wolnego „człowiekiem bez honoru“ i nie słyszał, by p. Wolny wołał „gwałtu, ratunku“. Przy dzisiejszej rozprawie Rajewski pod przysięgą przyznał, że słyszał te słowa, że jednak je zataił poprzednio, by nie obciążać Dłużyńskiego. Dłużyński prosił go, by nie zeznał, iż wybiegł wskutek krzyku Wolnego. Wobec tego sędzia postanowił odstąpić akta prokuratoryi i wyłączył sprawę Dłużyńskiego. Co do skargi Garfunkla i Kosobuckiego zeznał cały szereg świadków, a mianowicie radca Stanisław Nowak, p. Engel i p. Wolny, że p. Garfunkel pod najświętszem słowem honoru zobowiązał się nie ogłaszać w „Nowinach“ swej rozmowy z Wolnym. P. Garfunkel skonfrontowany przeczy temu. Rozprawę odroczono do środy. Protokoł rozprawy prowadzą zaprzysiężeni stenografowie z c. k. biura korespondencyjnego. Broni p. Wolnego dr Heski i dr Zakrzewski, Kosobuckiego i Garfunkla zastępuje dr Steinberg i dr Kłębkowski.

Łamistrejki z Puław w Krakowie. Dwunastu łamistrejków, słuchaczów rosyjskiej akademii rolniczej w Puławach, przybyło onegdaj do Krakowa, aby zwiedzić tutejsze studyum rolnicze. Znalazło się dwóch młodzieńców, słuchaczów agronomii, którzy, niepomni uchwały wiecu ogólno-akademickiego, podjęli się miłego obowiązku oprowadzania po Krakowie umundurowanych w carską liberyę łamistrejków. Część młodzieży, dowiedziawszy się o tem, pospieszyła zademonstrować, jak się na łamistrejków zapatruje. Gdy umundurowana zacna paczka wychodziła z Muzeum Narodowego i zamierzała udać się do Collegium novum, zbliżył się jeden z reprezentantów młodzieży krakowskiej i poprosił grzecznie, ale stanowczo, aby łamistrejki jak najprędzej z Krakowa się wynieśli, gdyż młodzież tutejsza może dać wyraz swemu oburzeniu. Istotnie zacna kompania opuściła Kraków najbliższym pociągiem.

Ruch tramwajowy jutro (we czwartek) z powodu święta zacznie się na wszystkich liniach dopiero o godz. 12 w południe.

Znalezienie zwłok topielca. Dnia 25 z. m. wpadł do Wisły na Groblach 10-letni Stanisław Bajorski. Tonącemu nikt nie pospieszył na pomoc, to też wezbrana Wisła porwała chłopca i poniosła. Zrozpaczeni rodzice stracili już nadzieję, by zobaczyć jeszcze choć zwłoki swego dziecka. Wczoraj o godzinie 3 po południu znaleźli zwłoki topielca robotnicy, pracujący przy regulacyi Wisły u wylotu ul. Krakowskiej. Wezbrane fale wyrzuciły je poza ogrodzenie z desek. O wydobyciu ich zawiadomił policyę inżynier Kondraczek. Policya, domyślając się, iż są to zwłoki Stasia Bajorskiego, wezwała rodziców, którzy rozpoznali swe dziecko.

Utonięcie w kałuży. Z powodu ulewy, która nawiedziła Kraków i okolicę przed tygodniem, potworzyły się koło miasta liczne kałuże. W takiej kałuży kąpali się wczoraj chłopcy koło Krzemionek. Gdy dwóch z nich weszło głębiej, grunt usunął się pod nogami i obaj upadli. Jeden z nich, umiejący trochę pływać, wyratował się, drugi utonął. Dopiero w godzinę po utonięciu wydobyto jego zwłoki i odwieziono trupiarką do zakładu medycyny sądowej. Zmarły nazywał się Henryk Kisielewski, liczył lat 14.

Echa demonstracyi chełmskiej. Policya wniosła oskarżenie do prokuratoryi przeciw tym 10 akademikom, którzy się zgłosili jako świadkowie brutalnych czynów niektórych żołnierzy policyjnych (szczególnie nr. 22) podczas demonstracyi chełmskiej pod redakcyą „Czasu“.

Kradzież automobilu. Właściciel garażu przy ul. Aryańskiej 1 p. Stanisław Szybowiec doniósł policyi, że w nocy z 1 na 2 b. m. skradziono mu automobil, oznaczony S I 204, wartości 500 K. Śledztwo wykazało, że sprawcami są zatrudnieni w garażu Pilch, Noga i Głodowski, którzy w automobilu zrobili wycieczkę do Kocmyrzowa i Czarnej Wsi, a stąd przez Podgórze do Tarnowa.

Tu zabrakło im pieniędzy i benzyny, a tymczasem zawiadomiona policya tarnowska aresztowała ich i automobil oddała właścicielowi.

Zabawę leśną na Bielanach urządzają drukarze krakowscy w niedzielę 9 czerwca. Program zabawy nader urozmaicony. Muzyka wojskowa. Wstęp 60 h. Bufet we własnym zarządzie. Statki kursować będą od godz. 9 rano. O godz. 1 w południe wyjazd statków z muzyką. Jazda statkiem tam i z powrotem 1 K, w jedną stronę 60 h. Komitet dokłada wszelkich starań, aby wycieczka wypadła jak najprzyjemniej dla biorących w niej udział. Odbycie wycieczki oznajmi wywieszenie flagi w stowarzyszeniu drukarzy (Rynek gł. 12, III. p.).

Zniżenie cen biletów w cyrku. Dyrekcya, chcąc umożliwić zwiedzenie cyrku, zniżyła ceny wstępu od środy, a to: loża na 4 osoby K 17·60, miejsce w loży K 4·95, miejsce rezerwowe K 3·30, I miejsce K 2·20, II miejsce 1·10, galerya 50 h — wraz z podatkiem gminnym dla ubogich.

We czwartek z powodu święta przedstawienie popołudniowe nie odbędzie się, natomiast wieczorem danem będzie przedstawienie świąteczne, w którem wystąpi trupa Arrigonis, bracia Villand itd., również po cenach zniżonych.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godz. 12—1 w południe i od 5—9 wieczorem. Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 6—9 wieczorem. Biuro otwarte od 5—7 w dni powszednie.

We środę 5 b. m. o godz. 7 wieczorem wykład p. Wilhelma Feldmana: „O Bolesławie Prusie“. Bilety do nabycia wcześniej w czytelni i biurze. Wstęp 30 h.

Szkoła nauk społeczno-politycznych.

We środę: od godz. 6—7 dr Z. Daszyńska-Golińska: „Stosunki ludności na ziemiach polskich“; 7—8 A. Doerman: „Ubezpieczenia społeczne“.

W piątek: od godz. 6—7 dr Z. Daszyńska-Golińska: „Stosunki ludności na ziemiach polskich“.

Repertuar teatru miejskiego

Repertuar opery i operetki od 5 do 18 czerwca:
Środa: „Krakowiacy i Górale“.
Czwartek wieczór: „Krakowiacy i Górale“.
Piątek: „Miłość cygańska“.
Sobota: „Carmen“.
Niedziela po południu: „Manewry jesienne“.
Niedziela wieczór: „Opowieści Hoffmana“.
Poniedziałek: „Krakowiacy i Górale“.
Wtorek: „Noc w Wenecyi“.
Środa: „Madame Butterfly“.
Czwartek „Noc w Wenecyi“.
Piątek: „Thais“ Masseneta.
Sobota: „Hrabia Luksemburg“.
Niedziela po południu: „Halka“.
Niedziela wieczór: „Thais“.
Poniedziałek: „Noc w Wenecyi“.
Wtorek: „Tosca“.

Nowiny lwowskie.

Sprawa uwolnienia Siczyńskiego z więzienia. „Diło“ przedrukowuje z wychodzącego w Chicago pisma „Borba“ list Semena Fyłypczuka, byłego dozorcy więzienia w Stanisławowie, że on wypuścił Siczyńskiego z więzienia. Fyłypczuk opowiada, że myśl tę powziął, gdy Siczyńskiego przywieziono do Stanisławowa. Fyłypczuk był wtedy policyantem w Stanisławowie; postanowił jednak przenieść się do służby więziennej, aby uwolnić Siczyńskiego. W więzieniu zaznajomił się dokładnie ze stosunkami, dorobił sobie klucze i wyprowadził Siczyńskiego z celi. Przebrał go za dozorcę, przyprawił mu siwe wąsy i wyprowadził za bramę; co dalej się z nim stało, nie wie. Pomocników nie miał żadnych. Ci, których za to skazano na karę więzienia, siedzą niewinnie. Siczyńskiego wypuścił nie za pieniądze, tylko dla idei.

Defraudacya w dyrekcyi kolejowej. W kasie dyrekcyi kolei państwowych wykryto wczoraj defraudacyę dochodzącą do 30.000 K. Bliższe szczegóły z powodu toczącego się śledztwa są otoczone tajemnicą.

Polowanie na bezpłatnych pasażerów urządziły władze na lwowskim dworcu w poniedziałek. Zrewidowano dwa pociągi, przychodzące z Krakowa, pociąg ze Stanisławowa, Rawy Ruskiej i z Ławocznego. Przytrzymano 120 pasażerów III klasy, z tego 45 osób oddano do sądu za oszustwo, jechały bowiem bez biletów i nie miały pieniędzy na zapłacenie grzywny, 20 osób zapłaciło na dworcu grzywnę po 6 K, resztę osób po stwierdzeniu tożsamości pozostawiono na wolnej stopie. Służba kolejowa, która pozwoliła tylu podróżnym na przejazd bez biletów, ukaraną zostanie dyscyplinarnie przez władze kolejowe.

Z obławy tej okazuje się, że na kolejach naszych, podobnie jak w Rosyi, szeroko kwitnie zwyczaj jeżdżenia „na gapę“. Trudno przytem zrozumieć, co właściwie robią kontrolorzy, których w każdej dyrekcyi jest cała gromada, a których zadaniem obowiązkiem jest sprawdzanie, czy wszyscy podróżni mają bilety.

Dochodzenia wykazały ponadto, że istnieje jakaś zorganizowana spółka, która ze starych biletów robi nowe.

Jak wiadomo, kasa kolejowa przy sprzedaży biletu wybija stempel na odwrotnej stronie z datą bieżącą, a nadto konduktor w pociągu przebija bilet. Tymczasem tak markowane bilety krążą później w obiegu, spreparowane umiejętnie, pozbawione stempla kasowego i przedziurkowania konduktorskiego. Bilety takie moczone są w wodzie; bibuła i karton pęcznieją, a później ulegają prasowaniu żelazkiem, które zaciera stempel kasowy; przedziurkowanie zaś biletu wypełniane jest zręcznie odpowiednią masą. Niepodobna przypuścić, aby podróżni, każdy na własną rękę, przeprowadzali umiejętnie odnawianie kart kolejowych; czynności takie może spełniać tylko zarobkująca na większą skalę spółka. Władze stwierdziły masowe poprostu posługiwanie się takimi fałszywymi biletami.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.
Czwartek: „Aby żyć, trzeba umrzeć".
Piątek: „Gaj święty".
Sobota: „Małgorzatka".

Z kraju.

Nowe źródło w Krynicy. Głębokie wiercenia w Krynicy, prowadzone pod kierunkiem inżyniera Fedorowicza, dały nadzwyczaj pomyślne wyniki. W głębokości 155 i pół metra natrafiono na źródło wody mineralnej o nadzwyczajnej wydajności, bo dochodzące do 250 litrów na minutę. Woda mineralna odznacza się znaczną zawartością kwasu węglowego.

Z zaboru rosyjskiego.

Siedm porażeń od pioruna na cmentarzu. Podczas niedzielnej burzy przedwieczornej, która przeszła nad Warszawą, stał się cmentarz na Powązkach, gdzie zebrało się sporo ludzi, widownią nieszczęśliwego wypadku. Pod rozłożystem drzewem schroniła się niejaka M. Biernacka z dwojgiem dzieci i matką, oraz 3 młode dziewczyny. Nagle rozległ się ogłuszający huk piorunu; stojący przy pobliskiej bramie dozorca cmentarny spostrzegł natychmiast, iż cała ta grupa osób padła na ziemię — bez ruchu. Niebawem zebrał się na miejscu wypadku tłum i ktoś rzucił pomysł, oparty na zabobonie, ażeby porażonych zakopać po szyję w ziemię.

Wobec łatwości uzyskania na cmentarzu rydli, plan ten szybko zaczęto wykonywać, utrudniając tem zadanie wezwanego pogotowia ratunkowego, które po przybyciu musiało odkopywać 4 ofiary porażenia, nim mogło zastosować racyonalne środki ratunkowe, przedewszystkiem sztuczne oddechanie. Pogotowie zdołało docucić tylko 6 osób; Marya Biernacka zmarła.

Charakterystycznem jest, iż zabobonni świadkowie wypadku zajęli wobec pogotowia postawę nieprzyjazną.

Ze świata.

Z Wiednia piszą nam: Zarząd wiedeńskiego oddziału Uniwersytetu Ludowego im. A. Mickiewicza składa na tem miejscu serdeczne podziękowanie wszystkim członkom komitetu i artystom, którzy się przyczynili do urządzenia i uświetnienia „Obchodu Kołłątajowskiego", odbytego dnia 23 maja, a więc członkom komitetu: paniom dr Birnbaumównej, Grossmanowej, Goldscheiderowej, Krzeczkowskiej, Adolfowej i Rudolfowej Langrodowej i Śliwińskiej; panom: Bazylewskiemu, Fałatowi, Górskiemu, Kwaszewskiemu, Adolfowi Langrodowi, Lisiewiczowi i Monatowi, jak również pani Korab-Lebenstein, pp. Janikowi, Wolfnerowi, Węgrzynowi i Zoppotbowi.

Likwidacya majątku królewskiego w Portugalii. Rząd portugalski postanowił ostatecznie sprzedać część majątku i klejnotów byłego króla Manuela dla pokrycia długów, zaciągniętych w różnych czasach przez ojca, matkę i samego króla. Długi te wynoszą 25 milionów koron. Odnośny projekt będzie niebawem przedłożony parlamentowi.

Wielki pożar w Konstantynopolu. Pożar, który wybuchł w poniedziałek przed południem w dzielnicy Kabasabal w pobliżu ministerstwa sprawiedliwości, przybrał ogromne rozmiary. Wszystkie domy w tej dzielnicy spaliły się aż do linii kolejowej i zrównane zostały z ziemią. Liczbę spalonych domów oceniają na 2000. Ogień wybuchł w nowo budującym się domu szefa sekcyi ministerstwa oświaty. Jest podejrzenie, że ogień podłożono. Gmach ministerstwa sprawiedliwości zaczął się już palić, jednakże zdołano ogień ugasić. Mała dziewczynka i jedna chora kobieta znalazły śmierć w płomieniach. Wiele osób rannych. Szkodę obliczają na 5 milionów franków.

W sprawie ruskiego separatyzmu.

I.

W sprawie rozłamu w szeregach ruskiej socyalnej demokracyi zabrał głos w ostatnim zeszycie naukowego miesięcznika socyalistycznego „Der Kampf" tow. poseł Daszyński.

Na wstępie zaznacza, że na wszystkie ataki separatystów ruskich na P. P. S. D., ta ostatnia w swej prasie odpowiadała milczeniem, nawet wówczas, gdy Baczyński w swej broszurze — potępionej zresztą przez rozłamowy zjazd ruski — w sposób poprostu dziki zaatakował i P. P. S. D. i najwybitniejszych socyalistycznych działaczów ruskich. Obecnie jednak, gdy ruskie spory przeniosły się na szpalty prasy niemieckiej, która jest dla Międzynarodówki jedynem źródłem informacyjnem, należy sprostować te niedokładne dane, jakie podają separatyści. Przytem — z natury rzeczy — autor nie będzie zabierał głosu w wewnętrznych sporach ruskich socyalistów i ograniczy się do stosunku ruskiego socyalizmu względem P. P. S. D. oraz do ogólnych warunków rozwoju ruchu socyalistycznego w Galicyi wschodniej.

W sporze z separatystami, Lewińskim i Baczyńskim, ma zupełną racyę tow. dr O. Bauer, gdy twierdzi, że w śród Rusinów „brakuje jeszcze podłoża przemysłowego proletaryatu, nadającego się do organizacyi". Istotnie, według spisu ludności z r. 1900, 93·3% ludności ruskiej żyje z gospodarki leśnej i rolnej, a tylko 2·5% było zajętych w w przemyśle oraz 1·7% w handlu. Według Bauera, cały przemysłowy proletaryat ruski wynosi nie więcej, niż 30.000, przyczem nawet i wśród tej niewielkiej liczby robotników przemysłowych w ścisłem tego słowa znaczeniu jest nie więcej, niż 13.000. Co zaś się tyczy ruskiego chłopa, to prowadzi on dotychczas jeszcze gospodarkę naturalną, pracując nie na sprzedaż, lecz dla własnej konsumcyi, potrzebne zaś pieniądze zdobywa, pracując na polskich obszarników. Zarabiając w ten sposób i prowadząc od setek lat walkę z polskiemi latyfundyami o lasy i łąki, pola i wodę, nienawidząc polskiego sąsiada-obszarnika, ruski chłop staje się dostępnym dla agitacyi socyalno-demokratycznej. Inteligencya zaś ukraińska rewoltuje się przeciw niszczycielskiej polityce caratu, staje się rewolucyjną i chętnie ze swej strony nazywa siebie socyalistyczną.

Takie są główne cechy ruskiego socyalizmu — zdaniem Bauera. Ani Baczyński, ani Lewiński nie piszą się jednak na te poglądy. Baczyński napisał nawet broszurę „Próbka publicystycznej niesumienności", w której spotykamy najordynarniejsze wyzwiska na tow. Bauera, którego przedstawiono jako jednostronnego, naiwnego, ograniczonego monomana, który fantastycznie, powierzchownie i lekkomyślnie pisze o tem, o czem pojęcia nie ma. Według Baczyńskiego spis ludności z r. 1900 został sfałszowany; autor wskazuje na koleje żelazne, fabryki tytoniu, saliny, gdzie rzekomo skupiły się liczne masy ruskiego proletaryatu.

Lewiński znowu posługuje się inną metodą, aby obalić twierdzenia Bauera, iż w Galicyi ruski proletaryat przemysłowy jest nader nieliczny. Zgadza się, że „przed laty pięciu niepodobna było mówić u nas, we wschodniej Galicyi, o ukraińskiej klasie robotniczej, jako o pewnej określonej warstwie socyalnej". Lecz — od roku 1907 — ta klasa robotnicza, według Lewińskiego, już powstała!

„Należy jednak uwzględnić — robi uwagę tow. Daszyński — że lata następne po roku 1907 były okresem gospodarczej depresyi, w którym robotnicy tracą pracę i po części emigrują, w którym natomiast w żadnym razie tysiące synów chłopskich nie mogą znaleźć sobie zajęcia po fabrykach i warsztatach. Lecz Lewiński zupełnie nie dba o takie drobnostki i podaje tylko, że powszechne prawo wyborcze na nogi postawiło ruską drobną burżuazyę; ta okoliczność dla Lewińskiego była rozstrzygającą, by także usamodzielnić ruską socyalną demokracyę. Jest rzeczą możliwą, że obaj towarzysze ruscy skwalifikowali wzrastającą w ostatnich latach emigracyę ruską do Ameryki i Prus (gdzie wolą Rusinów ze względów politycznych), jako proletaryzacyę. Lecz każdy znawca musi przyznać, iż ten proces emigracyi raczej wzmacnia posiadłość włościańską w Galicyi wschodniej, a nie osłabia jej".

Oczywiście każdy czytelnik sam potrafi ocenić wywody Lewińskiego o tem, jak to w ciągu lat 5 ostatnich nagle powstał w Galicyi ruski proletaryat przemysłowy i do tego tak liczny, że usprawiedliwia nazywanie wywodów Bauera „ślepotą", „ignorancyą", lub „naiwnością".

Jeden z tych dwu publicystów separatystycznych podaje jedną liczbę zorganizowanych zawodowo robotników ruskich — 124 robotników tytoniowych. Należy zauważyć, iż dla tych 124 robotników wydaje centralny związek zawodowy pismo zawodowe w języku ruskim. Niechno kto wskaże kraj na całej kuli ziemskiej, gdzie byłoby wydawane oddzielne pismo dla takiej liczby zorganizowanych robotników!

Baczyński mówi o kolejarzach i salinarnych. I oto znowu widzimy, że dla 300 ruskich kolejarzy wydaje się pismo ruskie. Salinarze nie mają swego pisma, lecz ogromna większość salinarzy, polska większość również pisma nie posiada.

„Zauważę przytem — dodaje tow. Daszyński — że jeśli w jakimkolwiek wypadku komisya zawodowa postanowi wydawać pismo zawodowe w języku ruskim nawet dla 50 robotników, ani jeden robotnik polski nic przeciw temu mieć nie będzie. Podobne przedsięwzięcia nie powinny jednak spadać na słabe barki polskich robotników"!

Na 20.000 zorganizowanych zawodowo w Galicyi liczy Lewiński 2500 Rusinów, przyczem zresztą jedyną pewną liczbą jest — 124 robotników tytoniowych. Zgódźmy się jednak na podaną cyfrę. Zachodzi jednak pytanie — czy ci 2500 biednych ruskich robotników są odpowiedniem podłożem, by znosić na swych barkach dwie walczące partye socyalistyczne z dwoma egzekutywami, z odrębnymi obwodowymi i lokalnymi komitetami, oraz z dwoma organami, z których żaden nie ma więcej odbiorców, niż tysiąc?

TELEGRAMY

z dnia 5 czerwca.

Rozruchy powyborcze w Belgii.

Leodyum. Wczoraj wieczór przyszło do hałaśliwej manifestacyi przed ratuszem. Aresztowano wiele osób. Tłum starał się aresztowanych uwolnić. Gwardya i żandarmerya dały kilka salw. Wiele osób rannych. Panuje wielkie wzburzenie.

Bruksela. Jak dzienniki donoszą, szkoda wyrządzona przy rozruchach w Leodyum jest bardzo znaczna. W centrum miasta tysiące szyb wybito. Gwardya obywatelska została powołaną pod broń, gdyż zachodziła obawa dalszych rozruchów.

Bruksela. Sytuacya staje się coraz krytyczniejszą. Z różnych miejsc donoszą o wybuchu strejku.

Bruksela. Z różnych miast donoszą o wielkich demonstracyach antyklerykalnych przeciw rządowi. — W Verviers kilku robotników zmarło skutkiem ran, odniesionych podczas starć z wojskiem. W Leodyum tow. Vandervelde wezwał robotników do spokoju, przyrzekając, iż poczyni u burmistrza starania, by wojsko cofnięto.

Znalezienie zwłok tow. Silberera.

Jak doniosły już telegramy, na Hundstein około Zellam See znaleziono zwłoki posła tow. Silberera, który zginął przed kilku miesiącami podczas samotnej górskiej wycieczki narciarskiej.

Do „Arbeiter Zeitung“ telegrafuje sekretarz gminny Lachner z Alm, że zwłoki Silberera zostały znalezione o godzinie 8 rano 3 czerwca przez stolarza Bernhardta w żlebie; Silberer był oparty o pień drzewa, w postawie skurczonej. Narty stały w odległości 10 metrów, złożone razem. Silberer właśnie przebył szczyt t. zw. Grückar; nieszczęście go spotkało przy schodzeniu. Zginął w odległości 2½ godziny od wsi Alm. Żandarmerya i starostwo wysłały natychmiast ekspedycyę na miejsce wypadku, która przeniosła zwłoki do Alm.

Taki jest epilog nad wyraz smutnej historyi z tow. Silbererem.

Smutnej nie tylko dlatego, że zginął jeden z najbardziej oddanych sprawie robotniczej towarzyszów, działacz, który niezapomniane usługi wyświadczył swym byłym kolegom fachowym, piekarzom. Nietylko dlatego, że ten dzielny socyalista-robociarz zginął straszną samotną śmiercią w górach wśród rozszalałej zawiei, lecz także dlatego, że i po śmierci nazwisko Silberera stało się celem najpodlejszych insynuacyj ze strony klerykałów, chrześcijańsko-socyalnych, którzy postarali się wykorzystać śmierć naszego towarzysza dla swoich brudnych celów.

Zważmy. Przed nami ludzie, którzy ciągle „chrześcijaństwo“ mają na ustach, którzy uważają się za monopolistów etyki chrześcijańskiej, dla których majestat śmierci winien być istotnie uszanowanym. Lecz względy wyborcze (nadchodziły wybory do Rady wiedeńskiej) przeważyły wszystko. Trzeba tylko wykorzystać dla agitacyi fakt, że Silberer zginął bez śladu.

I rozpoczęła się wiadoma straszna kampania, kierowana z ratusza wiedeńskiego i z redakcyi „Reichspost“. Stekiem najgorszych insynuacyj obrzucono Silberera. Oskarżono go o kradzież pieniędzy robotniczych, o defraudacye pieniędzy związkowych. O symulacyę nieszczęśliwego wypadku. O ucieczkę do Ameryki. Co więcej, „widziano“ go już nawet w Ameryce...

Towarzysze wiedeńscy udowodnili, że ci „świadkowie“ amerykańcy, którzy „widzieli“ Silberera w Ameryce są płodem niecnej intrygi panów z „Reichspost“. Chwilowo klerykali się opamiętali i odwołali swe „amerykańskie“ fantazye.

Lecz — przecie atut był zbyt pociągającym, by go warto było z rąk puścić. Silberer zginął — bez śladu — być może nigdzie nie zostanie odnaleziony — to oręż wspaniały! Socyaliści nigdy może nie będą mogli udowodnić, że klerykali kłamią, i na zawsze Silberer zostanie pomnikiem socyalistycznej hańby... I pobożne pióra znowu wzięły się do roboty, litania rozpoczęła się na nowo, strugi błota znowu zaczęły spływać z redakcyj klerykalnych.

Taką była ta osobliwa kampania, zaiste godna „istinno-chrześcijańskich“ serc klerykałów wiedeńskich. A i u nas „Głos narodu“ skwapliwie powtarzał wszystkie oszczerstwa, pokpiwając sobie — a co na to „Naprzód“?

Lecz oto przyszedł koniec intrydze. Znaleziono w górach zwłoki tego, którego — po śmierci — obrzucono wszystkiemi oszczerstwami, na jakie mogła zdobyć się klerykalna wyobraźnia. Cóż na to klerykali? W ziemię się zapadną ze wstydu i hańby, odwołają wszystko i popełnią akt skruchy publicznej? Bynajmniej! Pójdą dalej — szukać nowego żeru, nowych oszczerstw, nowych brudnych dróg.

Lecz na zawsze sprawa tow. Silberera zostanie pomnikiem niesłychanej hańby klerykalnej!

* * *

O znalezieniu zwłok tow. Silberera donoszą następujące szczegóły:

Socyalistyczne organizacye turystyczne niejednokrotnie próbowały odszukać zwłoki zaginionego. I niemal że od pierwszej chwili po rozejściu się wiadomości o zaginięciu, jedna za drugą wyruszały ekspedycye w góry.

Tym razem również jedna z wielu ekspedycyj, złożona z 9 towarzyszy wyruszyła w góry z Saalfelden, korzystając z wolnego dnia, niedzieli. Po długich poszukiwaniach, po trudach i niebezpieczeństwach, ekspedycya już wracała, gdy jeden z towarzyszy, Haslinger, który pozostał nieco w tyle, zauważył sterczące w pobliżu narty. Nie miał jednak sił dla dalszych poszukiwań. Wrócił więc do Saalfelden i zawiadomił pozostałych towarzyszy o tem, co widział.

Nie bacząc tedy na znużenie dwóch towarzyszy, Dumberger i Bernhardt, wyruszyło w góry i znalazło w piargu ciało tow. Silberera, na pół przysypane. Obok trupa leżał worek turystyczny. Towarzysze natychmiast zawiadomili urząd gminny w Alm.

Wyruszyła więc nowa ekspedycya, złożona z towarzyszy, mieszkańców Almu i żandarmów. Z wielkim mozołem zwłoki przeniesiono do doliny; zwłoki włożono do wora.

Tymczasem z Salzburga przybył poseł tow. Preussler i poczynił konieczne zarządzenia. Przybył też z ramienia zarządu partyjnego tow. Winarsky, z ramienia związku piekarskiego tow. Zipper, z redakcyi „Arbeiter Ztg.“ tow. H. Schulz.

Oglądnięto uważnie zwłoki. Twarz strasznie zniszczona, oko wyciekło, włosy wypadły — żandarmerya bez wahania ustanowiła tożsamość Silberera. Przy rewizyi w kieszeniach i worku znaleziono 137 K, kwity pocztowe, klucze, aparat fotograficzny, szczotki, kompas, oraz inne drobnostki.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa Silberer próbował zjechać podczas burzy śnieżnej do doliny na nartach, lecz musiał je wkrótce odpiąć i próbował iść dalej bez nart. Lecz lawina go widocznie porwała ze sobą i zasypała...

* * *

Łatwo zrozumieć, jakie ogromne wrażenie wywarło w Wiedniu odnalezienie zwłok Silberera. Wielu podobno płakało. Wzburzenie przeciw klerykalnym oszczercom nie ma granic. Wszyscy powiadają iż nie było wypadku, by honor zmarłego tak haniebnie podeptano.

* * *

Tow. Franciszek Silberer należał do najbardziej doświadczonych i zasłużonych towarzyszów partyjnych. Poświęcił swe siły przeważnie organizacyi piekarzy, którą powiększył o 7 tysięcy członków.

Urodził się w Mürzzuschlag, na granicy Styryi i Austryi Dolnej. Jako czeladnik piekarski wędrował w nędzy przez dłuższy czas po krajach alpejskich. Zatrzymał się wreszcie w Gracu, w piekarni robotniczej, w początkach lat 90 tych. Zajął się już wówczas energicznie ruchem robotniczym; redagował między innemi radykalną „Freiheit“. W roku 1896 przybył do Wiednia, wstąpił do lokalnej organizacyi piekarskiej w Favoriten i rozpoczął organizowanie piekarzy w kraju i państwie na wielką skalę.

W roku 1898 wybrano go na prezesa zgromadzenia towarzyszów piekarskich, którą to godność piastował do śmierci, zawsze obdarzany zaufaniem robotników-piekarzy. Zjazd związku w tymże roku powołał go na stanowisko sekretarza związku i na redaktora pisma „Zeitgeist“, które później Silberer przekształcił na „Bäcker-Zeitung“.

Z wielką energią pracował on nad ujednostajnieniem pracy związkowej, nad zaprowadzeniem jednolitych statutów i wkładek. Niegdyś anarchista (za czasów pobytu w Gracu) wykazał ogromne zdolności organizacyjne, doprowadził liczbę członków związku piekarzy z 2.000 do 9.000, stał się głową całego ruchu robotników piekarskich w Austryi.

Obok pracy w związku zawodowym owocnie pracował w „radzie pracy“, w ankiecie o czasie pracy w piekarniach, wraz z tow. Muchitschem opracował projekt ustawy ochronnej dla piekarzy, należał do państwowej komisyi zawodowej, brał udział w parlamentarnych komisyach i subkomitetach. Wszystkiego nie wyliczymy.

Krótko mówiąc, partya, ruch zawodowy, a specyalnie związek piekarzy tracą pracowitego, zdolnego i zasłużonego działacza.

MAŁY FELIETON.

PO PRACY.

Dzieci już śpią. Żona jeszcze krząta się po izbie, ciemnej, wilgotnej suterynie, lecz i ona za chwilę położy się na spoczynek po całodziennych troskach i mrówczej krzątaninie.

On tylko siedzi jeszcze i siedział będzie długo, bo nigdy nie ległby do snu pierw, nim przeczyta swoją gazetę. Spaćby nie mógł, choć taki spracowany i zmęczony. To był jego codzienny odpoczynek po wytężającej warsztatowej pracy. Przy świetle małej, kopcącej lampki, z oczyma zaczerwienionemi, siedzi zgarbiony i czyta, a raczej sylabizuje „czarne dyabełki“, jak nazywa litery. Bo dawniej czytać nie umiał, bo wychowany w biedzie wzrósł bez szkoły i takim też poszedł w świat za chlebem, za szczęściem. — Więc ciemny był jak „tabaka w rogu“, nigdy nieświadom tego, co się w życiu działo. Dopiero w późniejszym już wieku, kiedy już „obsiadły“ go żona i dzieci, nauczył się tej sztuki od jednego towarzysza pracy. Odtąd nie mógł zrozumieć, jak mógł żyć dawniej, nic nie czytając i dziwił się niezmiernie, słysząc, że są robotnicy, którzy czytać umieją, a nie czytają. O, on by teraz bez czytania nie wytrzymał. Czytanie gazety, „swojej“ gazety stało się dla niego potrzebą taką samą, jak jedzenie, picie, spanie. Czytając zapominał o wszystkiem, nawet o żonie i dzieciskach, pismo swoje kochał równie silnie, jak tych swoich najdroższych. Bo i jakże jej nie kochać, kiedy ona opowiada mu o rzeczach, o których przedtem nawet mu się nie śniło, kiedy ona otwarła przed jego oczyma nowy świat myśli i pojęć, kiedy ona dała mu poznać prawdę. Czytając ją, przejrzał, zupełnie tak samo, jak przeziera ślepy.

Jakim że on to był dawniej. Aż wstyd powiedzieć: głupiutkim jak but, pokornym, milczącym jak ten wół, który dźwiga jarzmo i nigdy się nie skarży, bo myśli, że tak być musi. I on również myślał, że — jak to nieraz słyszał na kazaniu w kościele — wszyscy ludzie nie mogą być sobie równymi, że muszą być wyżsi i niżsi, bogaci i biedni, uczeni i głupi. A jego gazeta tymczasem powiedziała mu coś całkiem innego: że każdy największy biedak jest takim samym człowiekiem, jak majster, fabrykant, hrabia, cesarz, a nie niższym. I niech mu teraz kto powie, że to nie prawda. Dałby mu pamiątkę!

Bywało, żona w łóżku już, powiada:

— Chodź, stary, spać! Napracowałeś się dość, trza ci odpocząć.

On odpowiada:

— Zaraz matka, zaraz, tylko skończę. — Musi dokończyć tych pięknych rzeczy, jakie tu stoją.

I czyta dalej słowa to płomienne i huczące jak burza, to znów słodkie i pieszczotliwe jak szczebiot jego małej Zośki.

— Tak, tak, to prawda — mruczy nieraz do siebie — tak ma być i tak musi być!

Biedny jest, nie zarabiał wiele, a czasy takie ciężkie. Od kilku już lat mieszka tu, w tej stęchłej suterynie, bo na lepsze mieszkanie nie stać go i żyje jak może, licho, nędznie, aby powiązać koniec z końcem, aby dzieci przynajmniej z głodu nie marły. Ale na gazetę musi odłożyć te parę groszy, o, musi. Bo jakże! Jak się nafty nie kupi i lampy nie zapali, to w izbie będzie ciemno i na nic cała robota. Dla mózgownicy także trzeba światła, a światła bez nafty czy oleju nie będzie, no a takim olejem, jak sobie to myśli, może być tylko nasza robotnicza gazeta.

Nieraz, gdy żona ma czas posłuchać, to i jej przeczyta pomału lub opowie, a ona słuchając, kiwa głową i wzdycha:

— Oj, żeby to tak było, żeby to tak było, jak tam stoi.

— Będzie, jako żywo! — zaręczył gorąco.

A gdy już wszystko przeczyta, wtedy kładzie się spać. I śni mu się, że wszyscy robotnicy stali się zgodni jak bracia i śni mu się cudny szum jego sztandarów, zatkniętych na trupie potworu zwanego kapitalizmem. *Fr. Piętak.*

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Chór Robotniczy w Podgórzu** odbywa próby śpiewu każdego tygodnia we środy i piątki wieczór od godz. 8—9½; chór kobiecy we środy wieczór od 7—8 i w niedzielę przed południem od 11—12.

Wpisy do chóru kobiecego lub męskiego przyjmuje się chętnie w godzinach prób śpiewu w Domu Robotniczym (plac Serkowskiego 11).

NADESŁANE.

MOJEM STAREM
przekonaniem jest, że dla pielęgnowania skóry należy tylko używać **mydła liliowego z konikiem** Bergmanna i Sp. w Tetschen n./Ł. Sztuka po 80 h wszędzie do nabycia.

„Le Délice"
najlepsze egipskie bibułki do papierosów i tutki. — Wszędzie do nabycia.

Kawiarnia AVENUE
punkt zborny najwytworniejszej Publ. we Lwowie. Sale duże, widne, z komfortem urządzone. — Czytelnia zaopatrzona w 300 pism polskich i zagranicznych — 7 bilardów.

Inżynier cywilny i geometra we Lwowie
Edmund Libański
przeniósł biuro techniczne do domu przy ulicy Zielonej L. 5. Tel. 1485.

Francuski Cyrk Solange d'Atalide
w Krakowie w budynku cyrkowym naprzeciw Parku Krakowskiego.

Dzisiaj o godz. 8 wieczór
Sensacyjne przedstawienie
Zniżone ceny: Krzesło w loży zbiorowej K 4·95, loża na 4 osoby K 17·60, miejsce numerowane K 3·30, I. miejsce K 2·20, II. miejsce K 1·10, **galerya 50 h wraz z podatkiem gminnym.**

☛ **We czwartek** z powodu uroczystego święta popołudniowe przedstawienie **nie odbędzie się**, natomiast **odbędzie się o godz. 8 wieczór**
Wielkie przedstawienie.

A Wasserman gra!
Oblubieniec Muz, bożyszcze całego świata muzykalnego, **słynny solista-skrzypek Wasserman** przyjechał do Lwowa na krótki czas tylko i koncertuje od 1 maja w Hostynnicy, ul. Sykstuska róg Kościuszki. Początek o godzinie 8. Po teatrze ciepła kolacya i pilzner z beczki.

O licznych słuchaczy uprasza
WOHLMAN.

Wykonanie solo-symfonii o północy!

CZESŁAW HINZINGER
biuro techniczne
dla urządzeń maszynowych i budowlanych. Maszyny — narzędzia — artykuły techniczne.
Lwów, ul. Kraszewskiego L. 25.

Fotografia nowoczesna!
B. Henner,
ces. i król. nadworny fotograf, otworzył pracownię nowoczesnej fotografii **we Lwowie** róg ul Zimorowicza i ul. **Koralnickiej 4** (obok ul. Akademickiej) oraz zaprasza do oglądnięcia zdjęć portretowych w wystawach, wykonanych w węglodrukach i grawurach.

Casino de Paris
we Lwowie, ul. Rejtana.
Program od dnia 1 czerwca.
Przez **kilka dni** gościnny występ słynnego kabaretu wiedeńskiego „**Fledermaus**" z całym ensemblem i **Leną Duveque**, mistrzynią kabaretową, na czele.
Prócz tego występ wyborowych sił artystycznych: Elsa Schloss, śpiewaczka. — Charly Charlotte, tancerka. — F. Relli, subretka. — Wiliam Poole, amer. tancerz. — Jolanda, włoska śpiewaczka. — M. Fertin, subretka. — M. Fertin, subr. — M. Roland, śpiewaczka. — Lotte Lenert w swoim repertuarze i wiele innych atrakcyj.

„PROŚWITA"
najlepsze Vergé bibułki do papierosów i tutki. Próbki franco u M. TRAMERA, Lwów, Kochanowskiego 11.

Kiosk trafikowy na Wolnicy do sprzedania.
Wiadomość u p. **Kleinbergera**, Augustyańska l. 17.

Ubezpieczenie ludowe w ratach tygodniowych od 10 halerzy począwszy zawiera
ALLIANZ
Tow. akc. ubezp. na życie i renty we Wiedniu. Filia dla Galicyi i Bukowiny Lwów, ul. Sykstuska 15, II. p.

Grodzka 43.
Bluzki . . .	od kor. 2·20
Szlafroki . .	„ „ 5·50
Halki klotowe .	„ „ 2·20
Halki jedwabne	„ „ 7·50
Pończochy 3 pary	„ „ 1·—
Skarpetki 3 pary	„ „ 1·—

Karolina Kleinman

Kawiarnia
i mleczarnia z podawaniem potraw w śródmieściu pod przystępnymi warunkami zaraz do sprzedania lub wydzierżawienia. Zgłoszenia listowne: Poste restante Kraków główna poczta za okazaniem kwitu inserat. pod „Praca wzbogaca".

Pomieszkanie wspólne przy familii bezdzietnej poszukuję zaraz. Adresować: Michałowski, Lwów, Poste-rest.

CIECHOCINEK
DWOREK
„Warszawianka" i „Świtezianka"
PENSYONAT
Drowej A. Sawickiej. — Pokoje z utrzymaniem od rs. 2 kop. 50. Kuchnia zwykła i jarska.

3 pokoje, przedpokój
kuchnia, z balkonem na II. p. elektr. i gazowe oświetlenie, łazienka, klozet w **Dębnikach**
zaraz do wynajęcia.
Wiadomość u **Weinberga, Dębniki, ul. Kościuszki L. 7.**

Noszone
ubrania męskie jak n. p. palta zimowe, ubrania marynarkowe od kor. 14— wyboj. Wypożycza również ubrania na kor. 3·—. Henryka Weinber..., Wiedeń, I., Singerstrasse 16 ... piętro. — Telefon Nr. 9105

Za **5** kor.
skrzynka, 50 sztuk francuskich serków piwnych „RACYA", wysyła za zaliczką Fabryczny skład serów
Braci Rolnickich,
Kraków, Wielopole 7/N.
Cennik wysyłamy na żądanie.

Rutynowana mundantka
poszukuje posady w kancelaryi adwokackiej od 15 czerwca lub 1 lipca. — Łaskawe zgłoszenia pod „Mundantka" do działu inseratowego Naprzodu, ulica Marka 21.



BILETY OKRĘTOWE
— DO —
AMERYKI i KANADY
KTO SIĘ CHCE UCHRONIĆ OD ZAWODÓW I STRAT NIECH ŻĄDA POUCZEŃ!
ZOFIA BIESIADECKA OŚWIĘCIM.

PANIE! PANOWIE!
NAJPEWNIEJSZE LECZENIE!
ostrego i chronicznego kataru cewki moczowej i upławów osiągnąć można przy używaniu **Örkeny'ego**
KASANTOL
kapzułek. Najszybciej działający środek przeciw białym upławom u Pań i upływom cewki moczowej, tryprowi i zapaleniom pęcherza u Panów. Uznany przez wybitnych lekarzy za najlepszy i szybko działający przyczem zupełnie nieszkodliwy środek. — Flaszka 3 kor. Wyłącznie u **aptekarza Hugo Örkény, Budapeszt, Thököly-ut. 28. Oddz. 94.** — Codzienna dyskretna wysyłka.

OSTATNIE NOWOŚCI
: W TOWARACH BŁAWATNYCH :
Materye angielskie i wełniane, jedwabie, marquizety, woale, zefiry
oraz
Dywany, kapy, firanki i t. p. poleca magazyn pod **„Sokołem"** firmy
JÓZEF DREZDNER
KRAKÓW, STRADOM Nr. 5
:: po nader niskich stałych cenach ::
Równocześnie zawiadamia się, iż co piątek odbywa się sprzedaż resztek pojedyńczych kap i serwet po niezwykle niskich cenach.

LOSY TURECKIE!
Główne wygrane: Frank. 400.000 i 200.000
Najmniejsza wygrana Frank. 240 w złocie netto, którą to kwotę każdy los turecki wygrać musi.
Los turecki jest najtańszym losem **6 ciągnień rocznie!**
1 czerwca najbliższe ciągnienie.
Cena K 304·— w 38 ratach mies. po K 8. Prawo gry natychmiast po złożeniu pierwszej raty. — Gazeta losowań i czeki darmo.
Dom bankowy i kantor wymiany
ROHATYN i ULAM
we Lwowie, ul. Sykstuska 8.

Najpiękniejsze i najmodniejsze dywany ścienne i zarazem wspaniała ozdoba pokoju

Dywany te piękne z ciężkiej pluszowej szenili są około 100 cm. szerokie i 200 cm. długie z obu stron jednakie wpięknych naturalnych kolor. Sztuka tylko K 6·60



Moje patentowane dywany ścienne są najlepszą ochroną hygieniczną przeciw zaziębieniom. Wspaniałe dywany te niezbędne dla każdego, mam na składzie także w następujących deseniach: **Daniel, sarna, rodzina, jeleń, pies, lew, łabędź, papuga, kwiaty, Persowie i t. d. Najpiękniejsze dywaniki przed łóżką odpowiednie do tychże tylko kor. 1·60 za sztukę.** ══ Pierwszy morawski dom wysyłkowy:
Julius Hoitasch Göding Nr. 912. (Morawy).
Takie i t. p. listy otrzymuję codziennie: Pan J. Hoitasch Göding.
Sprowadzone od Pana dywany są bardzo dobre, po długiem użyciu są jeszcze ciągle jak nowe i jestem z nich najzupełniej zadowolony. Proszę jeszcze o.. (następuje zamówienie).
Z poważaniem
Wiedeń XVIII. 3/IX. 1910. FRANZ SCHMIDINGER c. k. porucznik w Ministeryum.
Bogato ilustrowany katalog wysyłam na żądanie darmo i opłatnie

Pańskie dziecię płacze
wskutek boleści, jakie mu sprawiają wysypki naskórne, mokra, zaczerwieniona, starta i popękana skóra. Przeciw temu polecają lekarze i akuszerki niejednokrotnie maść dziecięcą zwaną „Babymira-Crême". Środek ten uśmierza natychmiast boleści i goi skutecznie także i u dorosłych wysypki naskórne, popękaną skórę, szorstkość rąk, pocenie się nóg. Proszę zważać przy każdem pudełku na nazwisko „Babymira-Crême" i nie przyjmować naśladownictw. Do nabycia we wszystkich aptekach po cenie 60 hal. za pudełko lub też wprost u jedynego producenta: **H. Brodjovin, apteka „pod Zrinim", Zagrzeb (Agram.)**



Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: **Maryan Pyrzewski.** **Drukarnia Ludowa w Krakowie**, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1310).